

STANISŁAW ŻERKO
Poznań

SYSTEM WERSALSKI I PRÓBY JEGO MODYFIKACJI W LATACH DWUDZIESTYCH

„To nie pokój, to rozejm na dwadzieścia lat” – powiedział o traktacie wersalskim Ferdinand Foch¹. Rzeczywiście, niemal dokładnie dwadzieścia lat po podpisaniu tego dokumentu Niemcy, którym w 1919 r. zwycięskie mocarstwa podyktowały traktat pokojowy, wywołały najpoważniejszy w okresie międzywojennym kryzys dyplomatyczny i rozpętały kolejną wojnę. Agresja na Polskę, która przekształciła się wkrótce w II wojnę światową, dokonała się właśnie pod hasłami zrewidowania kolejnych z warunków traktatu wersalskiego. Gdańsk i „Korytarz” stały się w powszechnej świadomości bezpośrednimi powodami tej wojny. Perspektywa możliwego konfliktu zbrojnego, który wywołać mogła Rzesza w imię rewizji postanowień traktatu, ciążyła zresztą na stosunkach międzynarodowych w Europie właściwie przez całe międzywojenne dwudziestolecie.

Wielokrotnie cytowane słowa F. Focha potwierdziły się co do joty. A jednak wypowiedź francuskiego marszałka nie może służyć naszym zdaniem jako formuła mogąca w skróty sposób posłużyć wyjaśnieniu przyczyn II wojny światowej. I to nie tylko dlatego, że cytat ten często przytaczany jest bez wyjaśnienia, że marszałek Francji dawał w ten sposób wyraz swemu rozgoryczeniu, iż jego krajowi nie udało się przesunąć zachodniej granicy aż po Ren lub co najmniej oderwać Nadrenii od Niemiec. Ważniejsze jest, iż geneza II wojny światowej jedynie częściowo wiązała się z antywersalskim rewizjonizmem Rzeszy Niemieckiej. W programie polityki zagranicznej przywódcy partii nazistowskiej, który po dojściu do władzy w Niemczech przygotowywał swój kraj do nowej wojny, zrzucenie wersalskich ograniczeń było tylko jednym z etapów na drodze do osiągnięcia idących o wiele dalej celów. Dla wielu Niemców wojna przeciwko Polsce i generalnie II wojna światowa była na swój sposób jeśli nawet nie prostą kontynuacją Wielkiej Wojny, to na pewno wojną o ostateczne zrzucenie więzów nałożonych na Rzeszę przez zwycięzców z 1918 r. Interpretację tę podzielają zresztą, przynajmniej w jej zasadniczym zrębie, liczni historycy.

¹ Cyt. za: A. Adamthwaite, *France and the Coming of the Second World War, 1936-1939*, London 1977, s. 17.

Pod jednym jeszcze względem słowa F. Focha wzbudzać mogą wątpliwości. Francuski wojskowy wypowiedział je, by w możliwie obrazowy sposób poddać krytyce zbytne jakoby umiarkowanie zwycięskich mocarstw, które powinny – jego zdaniem – narzucić pokonanej Rzeszy bardziej twarde warunki i, eliminując państwo niemieckie na stałe z grona mocarstw, zażegnać raz na zawsze możliwość zagrożenia wojennego z tej strony. Francja, która przez ponad cztery lata ponosiła główny ciężar Wielkiej Wojny i stawiała czoła głównemu impetowi niemieckiej maszyny wojennej, chciała w traktacie pokojowym wykorzystać swe zwycięstwo w sposób maksymalny, nie licząc się z realiami i nie bacząc na konsekwencje. Programu tego Paryż nie był w stanie zrealizować całościowo, lecz i tak potrafił narzucić rozwiązania, których wykonanie okazało się nierealne. O ile dla jednych traktat wersalski jawił się jako rozwiązanie połowiczne, to dla innych stanowił z góry skazaną na niepowodzenie próbę wcielenia w życie ładu, który w gruncie rzeczy czynił niemożliwym uzdrowienie stosunków politycznych i gospodarczych w Europie.

* * *

Jak wiele innych pojęć z zakresu stosunków międzynarodowych, także termin „system wersalski” jest do pewnego stopnia uproszczeniem. Układ polityczny, który był pokłosiem zwycięstwa Ententy w Wielkiej Wojnie i który okrzepł w początkach lat 20., nie opierał się wyłącznie na postanowieniach traktatu, podpisanego 28 czerwca 1919 r. w Sali Lustrzanej pałacu wersalskiego czy nawet na decyzjach paryskiej konferencji pokojowej, której obrady zakończyły się – o czym nie zawsze się pamięta – dopiero 21 stycznia 1920 r. W podparyskich miejscowościach podpisano trzy inne traktaty pokojowe, kończące wojnę z innymi państwami pokonanej koalicji: Austrią, Węgrami, Bułgarią i Turcją. Warunki traktatu z tym ostatnim państwem (podpisanego w Sévres) zostały zresztą na konferencji w Lozannie (1922/1923) zrewidowane na korzyść Turcji, która wcześniej z sukcesem stawiała czoła zbrojnej agresji greckiej (nowy traktat pokojowy z Turcją podpisano 24 lipca 1923 r.). Nawet wytyczenie górnośląskiego odcinka granicy polsko-niemieckiej stanowiło w końcu odejście od postanowień wersalskich. Niemniej jednak to paryska konferencja pokojowa, a szczególnie warunki podyktowane Niemcom oraz będący częścią traktatu Pakt Ligi Narodów, odcisnęły najsilniejsze piętno na wydarzeniach następnego dwudziestolecia. Dla uczestników tej konferencji i dla wielu obserwatorów nie ulegało wątpliwości, że problem stosunku do pokonanych Niemców będzie rzutować na kształt stosunków międzynarodowych w stopniu największym.

Już sam przebieg paryskich obrad pokazał, że różnice między zwycięzcami w stosunku do pokonanej Rzeszy są bardzo daleko idące. Różnice w łonie Wielkiej Czwórki wystąpiły zwłaszcza między Francją a Wielką Brytanią. W tzw. dokumencie z Fontainebleau David Lloyd George 26 marca 1919 r. dawał wyraz obawie, że

naród niemiecki mógłby „związać swe losy z bolszewizmem i oddać swoje zasoby, swoje mózgi, swoje talenty organizacyjne do dyspozycji rewolucyjnym fanatykom, którzy marzą o podboju świata przez bolszewizm przy pomocy oręża”. Dlatego też przygotowywany traktat pokojowy „po pierwsze musi wyciągać wnioski z faktu, że alianci walczyli o słuszną sprawę, że Niemcy odpowiedzialni są za wybuch wojny oraz za sposób jej prowadzenia. Po drugie treść traktatu musi być tego rodzaju, aby odpowiedzialny rząd niemiecki mógł go podpisać z wiarą, że jest w stanie wypełnić wynikające zeń zobowiązania. Po trzecie traktat nie może stwarzać warunków, które prowadziłyby do nowej wojny w przyszłości; musi dawać, w przekonaniu całej rozsądnej opinii, słuszne rozwiązanie problemu europejskiego, a tym samym – stanowić istotną alternatywę wobec bolszewizmu”².

Wyłonienie się z rosyjskiej wojny domowej państwa radzieckiego okazało się z późniejszej perspektywy bodajże najważniejszą spośród konsekwencji I wojny światowej. Rosyjska rewolucja bolszewicka rzuciła cień na konferencję paryską, a zwłaszcza – formułowane w Moskwie tezy o konieczności rozniecenia rewolucji także w innych krajach oraz nadzieje, jakie idee komunistyczne wzbudziły w niemałej części społeczeństw niektórych państw europejskich. Jeszcze przed otwarciem paryskich obrad przykład bolszewicki przyczynił się do wybuchu walk w samym Berlinie, a w 1919 r. doprowadził do przejścia na pewien czas władzy przez komunistów w Bawarii i na Węgrzech. Niebezpieczeństwo, że tymczasowo tylko osłabione, położone w sercu Europy mocarstwo stanie się komunistyczną dyktaturą, było jednym z głównym czynników, wpływających na sposób myślenia o Niemczech przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Równie ważne było także zapoczątkowane na paryskiej konferencji (na której delegacja pogrążonej w wojnie domowej Rosji nie była obecna) odsunięcie na pewien czas państwa rosyjskiego poza nawias społeczności międzynarodowej. Po ustaniu walk polsko-radzieckich wzdłuż zachodniej granicy Rosji od Finlandii po Rumunię rozciągnął się pas państw, tworzących swoisty *cordon sanitaire* – barierę przed rozprzestrzenianiem się na Europę bolszewickiego zagrożenia. Trzon „kordonu sanitarnego” tworzyły kraje związane politycznie lub wojskowo z Francją.

Dużo uwagi w literaturze zajmuje wycofanie się Stanów Zjednoczonych ze spraw europejskich. Waszyngton tym samym – wbrew woli prezydenta Wilsona – zdawał się dystansować od dalszego biegu wydarzeń na kontynencie europejskim; symbolicznego znaczenia nabierał fakt, że Amerykanie podpisali 25 sierpnia 1921 r. z Niemcami osobny, niejako separatystyczny traktat pokojowy. Nieobecność Ameryki w Lidze Narodów z pewnością przyczyniło się do zmniejszenia znaczenia tej instytucji. Wydaje się jednak, że znaczenie absencji Stanów Zjednoczonych jest w historiografii mocno wyolbrzymiane. Zwycięskie mocarstwa europejskie dysponowały dostatecznie dużym potencjałem politycznym,

² Całość dokumentu w: D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 1, Warszawa 1939, s. 365 i n.

ekonomicznym i militarnym, by aktywny udział Stanów Zjednoczonych w systemie wersalskim nie był niezbędny. Amerykanie zresztą w znacznym stopniu przyczynili się do stabilizacji stosunków politycznych w Europie, chociażby z racji zaangażowania się w kwestię reparacji niemieckich (plany Dawesa i Younga), udzielenia poważnych kredytów Niemcom czy zainteresowania pracami na rzecz rozbrojenia.

Podczas paryskiej konferencji pokojowej Francji, która musiała stawić czoła pozostałym mocarstwom z grona Wielkiej Czwórki, nie udało się przeforsować wielu swych postulatów. Mimo to ostateczna wersja traktatu miała więcej wspólnego ze stanowiskiem Paryża niż z oczekiwaniami Londynu, Waszyngtonu i Rzymu. Co więcej, Paryż uzyskiwał gwarancje brytyjskie i amerykańskie: oba te kraje zobowiązywały się do udzielenia Francji pomocy w razie agresji ze strony Rzeszy; jest rzeczą zrozumiałą, że późniejsze nieratyfikowanie traktatów gwarancyjnych stanowiło duży cios dla francuskiej strategii bezpieczeństwa.

Artykuł 231 traktatu wersalskiego obciążał Niemcy i ich sojuszników z Czwórzprzymierza wyłączną odpowiedzialnością za doprowadzenie do wybuchu wojny, a wszystkie inne postanowienia stanowiły konsekwencje tej – mogącej wywoływać wątpliwości – tezy. Trudno się dziwić, że tak skonstruowany traktat został przyjęty w Niemczech zdecydowanie negatywnie przez praktycznie wszystkie siły polityczne; po ogłoszeniu warunków traktatu do dymisji podał się berliński rząd Philipa Scheidemanna, a z zamiarem ustąpienia nosił się również pierwszy prezydent Rzeszy Friedrich Ebert. Delegacja niemiecka na paryską konferencję pokojową zgodziła się podpisać dokument dopiero po wystosowanym przez aliantów ostrzeżeniu, grożącym wznowieniem działań zbrojnych. Z kół wojskowych dochodziły głosy o możliwym buncie generalicji. Ostatecznie głosami socjaldemokratów (z *SPD* oraz *USPD*) i katolickiej, konserwatywnej partii Centrum *Reichstag* udzielił rządowi pełnomocnictw do podpisania traktatu.

Skutki traktatu wersalskiego były rzeczywiście dla Rzeszy niezmiernie dotkliwe, mimo że porównywanie wersalskich postanowień z „pokojem kartagińskim” należy uznać za zdecydowanie przesadne³. Berlin stracił wszystkie swe kolonie, lecz niemieckie posiadłości kolonialne i tak nie tworzyły imponującego imperium zamorskiego. Zmniejszenie obszaru Rzeszy o ok. 13,5 proc. było trudne do zaakceptowania przez niemiecką opinię publiczną, lecz bliższe przyjrzenie się terytoriom, które po Wielkiej Wojnie przeszły w posiadanie sąsiadów, każe znacznie zrelatywizować znaczenie tych strat. Dość wspomnieć, że o ile ludność Rzeszy zmniejszyła się o ok. 10 proc., to jednak znaczną część stanowili tu przedstawiciele innych narodowości, przede wszystkim Polacy i Francuzi. Utracone na rzecz Francji Alzacja i Lotaryngia znajdowały się w posiadaniu Rzeszy niespełna

³ Teza z: A. Hillgruber, *Unter dem Schatten von Versailles. Die aussenpolitische Belastung der Weimarer Republik: Realität und Perzeption bei den Deutschen*, w: K. D. Erdmann, H. Schulze (Hrsg.), *Weimar. Selbstpreisgabe einer Demokratie*, Düsseldorf 1980, s. 57.

pięćdziesiąt lat, a stosunkowo niewielkie terytorialnie Eupen i Malmédy, które teraz znalazły się w granicach Belgii, nie miały większego znaczenia. Paryżowi nie udało się przeforsować ani przesunięcia aż do Renu granicy francusko-niemieckiej, ani utworzenia po lewej stronie tej rzeki nadreńskiego państewka buforowego. Bardzo szybko zresztą okazało się, że ze stratami na zachodzie Niemcy mogą się stosunkowo łatwo pogodzić (wyniki konferencji w Locarno, zwłaszcza pakt reński, zwalczane były właściwie tylko przez prawicę). Natomiast konieczność odstąpienia odradzającemu się państwu polskiemu ziem należących przez zaborami do Rzeczypospolitej wywoływała głęboki sprzeciw, zwłaszcza że wytyczenie nowej granicy polsko-niemieckiej poprzedziły krwawe walki najpierw w Wielkopolsce, a niedługo później na Górnym Śląsku. Oburzenie wywołało odcięcie Prus Wschodnich, oddzielonych odtąd od pozostałych ziem Rzeszy Pomorzem Gdańskim, przekazanym odrodzonemu państwu polskiemu i konsekwentnie teraz przez Niemców nazywanym „Korytarzem”. Jako absolutne kuriozum przedstawiano w Rzeszy rozwiązanie przez Wielką Czwórkę sprawy zamieszkałego w ogromnej większości przez ludność niemiecką Gdańska, które wraz z przyległym terytorium przekształcono w Wolne Miasto. Tym samym wkrótce można się było przekonać, że program terytorialnej rewizji traktatu wersalskiego sprowadzał się w Niemczech zasadniczo do rewizji granicy polsko-niemieckiej.

Pokonane Niemcy miały pozostać państwem odtąd nieliczącym się jako poważna siła militarna. Liczebność *Reichswehry* ograniczono do 115 tys. ludzi (włącznie z oficerami), z czego 15 tys. przyspaść miało marynarce wojennej. Niemieckie siły zbrojne miały stać się armią zawodową, zniesiono powszechny obowiązek obrony. Istotne znaczenie miał zakaz posiadania broni pancernej, sił powietrznych, ciężkiej artylerii, okrętów podwodnych, broni chemicznej, część fortyfikacja miała zostać rozebrana, a pas po obu stronach Renu – zdemilitaryzowany. Część Nadrenii została okupowana, a Saarę oddano na 15 lat pod międzynarodowy zarząd. Rzesza zobowiązana została do rozwiązania Sztabu Generalnego. Pewnym ograniczeniom poddano również niemiecki przemysł zbrojeniowy. Przestrzegania postanowień traktatowych w tym zakresie miała strzec Wojskowa Międzysojusznicza Komisja Kontroli. Tyle tylko, że – zgodnie z zapisami traktatu wersalskiego – częściowe rozbrojenie Niemiec miało być wstępem do powszechnego rozbrojenia. W ślad za Rzeszą na drogę rozbrojenia miały udać się następne państwa, także z grona zwycięskiej koalicji – żadne z nich, a szczególnie Francja, nie miały na to większej ochoty. Francja podkreślała nie bez racji, że rozbrojenie powinni być poprzedzone układem, gwarantującym międzynarodowe bezpieczeństwo. Stanowisko Paryża było wyrazem realistycznego spojrzenia na tę kwestię, lecz w ten sposób rozwiązanie zagadnienia rozbrojenia lub chociażby ograniczenia zbrojeń równało się rozwiązaniu problemu kwadratury koła. Dawało to w przyszłości wcale niemałe możliwości podważenia przez Berlin ustaleń traktatu wersalskiego w zakresie rozbrojenia. W początkach lat 30. Rzesza skwapliwie wykorzystywała tę możliwość, szermując hasłem o braku równouprawnienia Niemiec.

Podobne możliwości otwierała sprawa nałożonych na Niemcy reparacji, gdyż wysokość wszystkich odszkodowań nie została w traktacie wersalskim jeszcze określona (ustalono jedynie, że do końca kwietnia 1921 r. Niemcy dostarczą 20 mld marek w gotówce lub w naturze). Zagadnienie reparacji było najbardziej skomplikowanym problemem, związanym z traktatem wersalskim. Zdaniem wielu ekspertów, z Johnem M. Keynesem na czele, wyegzekwowanie narzuconych Niemcom ogromnych reparacji oznaczałoby nie tylko katastrofę gospodarczą Rzeszy, lecz również bardzo daleko idące, negatywne konsekwencje dla Europy.

Część autorów⁴ zwraca uwagę, że z geopolitycznego punktu widzenia Niemcy paradoksalnie znalazły się po przegranej wojnie w sytuacji lepszej niż przed 1914 r. W okresie wilhelmińskim ekspansję niemiecką w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim blokowały graniczące z Rzeszą Rosja i Austro-Węgry; po 1918 r. w tej części Europy pojawiły się państwa nieporównanie słabsze od obu tych mocarstw, na ogół ze sobą skonfliktowane i często mało stabilne. Gdyby zaś Berlinowi udało się w istotny sposób zrewidować traktat wersalski, w porozumieniu z mocarstwami lub jednostronnie, zagrożenie dla europejskiej równowagi byłoby ze strony Niemiec jeszcze większe niż to miało miejsce w okresie wilhelmińskim. Skutki tego odczułaby przede wszystkim odrodzona, skonfliktowana z Niemcami Polska, a spośród mocarstw głównie Francja, która – utraciwszy potężnego sojusznika rosyjskiego – nie bez własnych wątpliwości tworzyła w Europie Środkowo-Wschodniej system sojuszy z krajami znacznie słabszymi, jak Polska czy Czechosłowacja. Drugim czynnikiem, dającym Niemcom zupełnie nowe możliwości umocnienia swej pozycji, był lęk zachodnich rządów przed zagrożeniem ze strony państwa radzieckiego i obawy związane ze skutkami szerzenia się ideologii komunistycznej. Z jednej strony niebezpieczeństwo radziecko-komunistyczne kazało wielu politykom świata zachodniego inaczej spojrzeć na Niemcy. Pojawiło się pytanie, czy lęk przed odrodzeniem się mocarstwowości niemieckiej nie powinien zostać powściągnięty wobec groźby ze strony Moskwy i międzynarodowego komunizmu. Istotną rolę odgrywała też obawa, że twarda polityka wobec Berlina może doprowadzić do zwycięstwa w tym kraju sił komunistycznych, co oznaczałoby także załamanie się międzynarodowego ładu europejskiego. Z drugiej strony konflikt między pozostałymi krajami europejskimi a Rosją znacznie poszerzał pole manewru niemieckiej polityki zagranicznej. Zaskoczenie i oburzenie w europejskich stolicach po podpisaniu przez Niemcy i Rosję Radziecką układu w Rapallo w 1922 r. wiązało się nie tyle z samą treścią tego bądź co bądź „niewinnego” traktatu, co z możliwościami, jakie teoretycznie dawałaby Berlinowi ewentualna ścisła współpraca z Moskwą.

Ład, jaki ukształtował się w Europie w pierwszych latach po zakończeniu Wielkiej Wojny, kwestionowały nie tylko Niemcy. Znaczna część mieszkańców

⁴ W polskiej historiografii przede wszystkim J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1978, s. 237 (pierwsze wydanie 1969). Do takiego samego wniosku doszedł m.in. H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 1996, np. s. 262.

Austrii marzyła o przyłączeniu się do Rzeszy, czego wyraźnie zabraniały traktaty wersalski i z Saint-Germain. W następnych jednak latach w życiu politycznym Austrii przewagę uzyskali przeciwnicy *Anschlussu* (był wśród nich katolicki konserwatysta, prałat i kanclerz Ignaz Seipel, a później rządzący metodami autorytarnymi Engelbert Dollfuss i Kurt Schuschnigg). Wkrótce okazało się, że plany *Anschlussu* pielęgnowane są przede wszystkim w Berlinie⁵. Zupełnie inna była sytuacja Węgier, które na mocy traktatu pokojowego podpisanego 4 czerwca 1920 r. w Wielkim Pałacu Trianonskim w Wersalu utraciły na rzecz sąsiadów 71,5% terytorium, posiadanego przed rozpadem monarchii austro-węgierskiej. Po traktacie z Trianon poza granicami Węgier znalazło się aż 3 mln Madziarów – głównie w Rumunii (w Siedmiogrodzie/Transylwanii) i Czechosłowacji (pas południowej Słowacji). Decyzje podyktowane w Trianon zostały przyjęte przez Węgrów z oburzeniem. Poczucie krzywdy, ale też rosnący w siłę nacjonalizm węgierski spowodowały, że rewizja traktatu stanie się przez następne niemal ćwierć wieku, jako swoisty „nakaz patriotyzmu”, podstawową zasadą polityki zagranicznej Budapesztu. Skłócone ze wszystkimi, poza Austrią, swymi sąsiadami, Węgrzy zaczęli upatrywać swego rzecznika w faszystowskich Włoszech, a w latach 30. także w nazistowskich Niemczech. Na zrozumienie dla przynajmniej części swych postulatów mogli Węgrzy liczyć także w tradycyjnie przyjaznej im Polsce. Samodzielnie Budapeszt nie był w stanie zrealizować swych zamierzeń wobec żadnego ze swych sąsiadów. Traktat trianonski nakazywał Węgom zredukować armię do 35 tys. ludzi; w tej sytuacji wspomniane porozumienie zawarte między Pragą, Bukaresztem i Belgradem (Mała Ententa) było przez długie lata wystarczającym instrumentem dla powściągnięcia węgierskiego rewizjonizmu. Znacznie mniejsze obawy wywoływał rewizjonizm bułgarski, kierujący się przeciwko Rumunii, Królestwu Serbów, Chorwatów i Słoweńców (Jugosławii) oraz Grecji. Postulaty bułgarskie były jednak pod względem terytorialnym bardzo ograniczone i obejmowały głównie Południową Dobrudżę oraz Trację Zachodnią (terytoria te Sofia musiała oddać na mocy postanowień traktatów z Neuilly z 27 lipca 1919 r. i na mocy konferencji w San Remo, gdzie 20 kwietnia 1920 r. podpisano układ, dotyczący m.in. Tracji Zachodniej). Silnymi wpływami cieszyła się w Bułgarii orientacja proniemiecka, za którego przedstawiciela uchodził młody król („car”) Borys III.

Dla polityki europejskiej nieporównanie większe znaczenie niż rewizjonistyczny program Węgier i Bułgarii miało stanowisko Włoch. Już na długo przed wybuchem I wojny światowej naczelnym postulatem włoskiego nacjonalizmu stały się hasła budowy imperium⁶. Sprzymierzona z „państwami centralnymi” Italia obrała po wybuchu Wielkiej Wojny neutralność, a włoski premier Antonio Salandra w parlamencie otwarcie deklarował, że jego kraj będzie się kierował wyłącznie

⁵ Zob. J. Kozeński, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej*, Poznań 1967.

⁶ Hasła te formułował m.in. w przełożonej na język polski książce czołowy ideolog włoskiego nacjonalizmu: E. Corradini, *Jedność i potęga narodów*, Poznań 1937.

zasadą *sacro egoismo*. „Święty egoizm” kazał zatem Włochom zawrzeć z aliantami 26 kwietnia 1915 r. ściśle tajne porozumienie londyńskie, w którym Rzym miał wystąpić po stronie Ententy w zamian za poważne nabytki terytorialne. Gdy jednak podczas paryskiej konferencji pokojowej Wielka Trójka zaczęła mnożyć trudności w realizacji londyńskiej umowy (chodziło zwłaszcza o przyłączenie do Włoch Dalmacji i Rijeki/Fiume), reakcja we Włoszech była gwałtowna. Nieuwzględnienie większości włoskich żądań spowodowało, iż w Italii nie tylko na prawicy uznano, iż w 1918 r. odniesiono „kalekie zwycięstwo” (*vittoria mutilata*)⁷. W ten sposób jedno z głównych zwycięskich państw, niezadowolone z wyników konferencji pokojowej, miało w następnych latach pod pewnymi względami stać się krajem kontestującym ład wersalski, mimo że na mocy zawartego w listopadzie 1920 r. w Rapallo układu znaczna część włoskich apetytów terytorialnych została zaspokojona, a kilkaset tysięcy Słowenów i Chorwatów znalazło się w granicach Italii (Fiume w 1924 r. zostało podzielone, a większa część przyłączono do Włoch). Nie bez znaczenia był fakt, że już wówczas przedstawiciele Włoch solidaryzowali się na ogół z Berlinem przy rozstrzyganiu spraw wiążących się z ostatecznym wytyczeniem granicy polsko-niemieckiej (Górny Śląsk). Zagrożenie ze strony Włoch odczuć miały w późniejszym okresie, po przejściu w Rzymie władzy przez faszystów, zwłaszcza Jugosławia i Grecja.

Pierwszy sukces idea rewizjonistyczna święciła jednak na konferencji w Lozannie (1922-1923) za sprawą Turcji. Traktat pokojowy z Sévres alianci zawarli z rządem sułtańskim, którego znaczenie w Turcji było już wówczas niewielkie. Tureckim siłom zbrojnym, podlegającym nowym władzom w Ankarze, z Mustafą Kemalem paszą na czele, udało się w 1921 r. powstrzymać ofensywę grecką w Azji Mniejszej i doprowadzić do ewakuacji oddziałów włoskich i francuskich. W gronie zachodnich mocarstw nie było już jedności również w odniesieniu do problematyki tureckiej, a wsparcia Grekom udzielała odtąd już tylko Wielka Brytania. W roku następnym wojska greckie zostały w Turcji ostatecznie rozbite, a alianci nie mieli już złudzeń, że warunków z Sévres nie da się rządowi Kemala paszy narzucić. Pod koniec listopada w Lozannie rozpoczęła się konferencja z udziałem nie tylko mocarstw zachodnich (lecz już bez Stanów Zjednoczonych) i kilku innych krajów tego regionu, lecz także Turcji, zasiadającej przy stole obrad na równych prawach i pertraktującej teraz z pozycji zwycięzcy. Traktat z Sévres został nie tyle poddany gruntownej rewizji, lecz przekreślony całkowicie. Nowy traktat pokojowy z Turcją został w Lozannie podpisany w lipcu następnego roku. Rząd w Ankarze zrzekał się w nim wprawdzie praw do ziem arabskich i pogodził się z aneksją Cypru i Dodekanezu przez Brytyjczyków i Włochów, lecz pozostałe warunki były dla Turcji nieporównanie bardziej korzystne od tych, które alianci podyktowali w Sévres rządowi sułtańskiemu. Turcja odzyskała formalną suwerenność w Anatolii

⁷ S. Sierpowski, *Pakt londyński i jego realizacja na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, „Zeszyty Naukowe UAM, Historia” nr 8, 1968, s. 237 i n.

i Tracji Wschodniej, nie było już mowy, jak w Sévres, o ograniczeniu liczebności tureckich sił zbrojnych czy likwidacji tureckiej floty wojennej.

Przykład turecki mógł w Niemczech działać zachęcająco najwyżej na osoby pozbawione orientacji w sytuacji międzynarodowej (choć takich nie mało było wśród skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań, marzących o całkowitym odrzuceniu „wersalskich kajdan”), gdyż przypadek Turcji, jako kraju położonego peryferyjnie, był specyficzny. Nie mogło wszelako ulegać wątpliwości i nikt po 1919 r. wątpliwości takich nie miał, że główne zagrożenie dla trwałości ładu wersalskiego stanowić będą właśnie Niemcy. Stosunek do pokonanej Rzeszy i w ślad za tym stosunek do postanowień traktatowych stał się na niemal 20 lat osi, wokół której ułożyły się stosunki międzynarodowe w Europie. Odpowiedź na pytanie, czy należy dążyć do utrzymania za wszelką cenę warunków pokojowych czy też trzeba będzie je zmodyfikować, było w następnych latach problemem o kluczowym znaczeniu. Po kilku latach stało się już jasne, że pytanie to należy w sposób zasadniczy przeformułować. Wówczas już stawką było, jak daleko można posunąć się na drodze do modyfikacji systemu wersalskiego, by dokonane korekty przyczyniły się do zachowania pokoju na kontynencie. Najistotniejszą rolę miała odegrać pod tym względem postawa Londynu; znaczenie Wielkiej Brytanii dla biegu wydarzeń na kontynencie okazało się kluczowe i takim pozostało aż po wybuch II wojny światowej. W Niemczech rozumiano to natychmiast; nieprzypadkowo pierwszym programem rządu republiki weimarskiej w dziedzinie polityki zagranicznej były opracowane w *Auswärtiges Amt* na początku września 1920 r. wytyczne polityki Rzeszy wobec Anglii⁸. Wysiłki niemieckie w następnych latach opierały się na założeniu, że Londyn w imię odtworzenia europejskiej równowagi sił zechce wesprzeć Berlin w staraniach o zmodyfikowanie postanowień traktatowych. Przekonanie, że szanse na polepszenie położenia Rzeszy na arenie międzynarodowej są bez brytyjskiej pomocy praktycznie żadne, podzielał Gustav Stresemann⁹.

* * *

Jednym z filarów porządku wersalskiego miała być Liga Narodów, powszechna organizacja, służąca „zapewnieniu pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa oraz rozwoju współpracy ogółu państw świata”¹⁰. Jej Pakt (tj. statut) stanowił integralną część traktatu wersalskiego oraz pozostałych traktatów pokojowych; jako pierwszy z tych traktatów wszedł w życie 10 stycznia 1920 r. traktat wersalski i ta data stanowi zatem początek działalności Ligi Narodów. Francji udało się przeformułować, że Niemcom dano możliwość przystąpienia do Ligi dopiero, gdy wykonają

⁸ L. Zimmermann, *Deutsche Außenpolitik in der Ära der Weimarer Republik*, Göttingen 1958, s. 36 i n.

⁹ W. Weidenfeld, *Die Englandpolitik Gustav Stresemanns*, Mainz 1972.

¹⁰ S. Sierpowski, *Liga Narodów w latach 1919-1926*, Wrocław 2005, s. 364.

postanowienia traktatu pokojowego. W 1920 r., gdy na porządku dnia stanęła kwestia członkostwa Rzeszy, Paryż posunął się nawet do groźby, że w razie dopuszczenia do Ligi Niemiec Francja opuści tę organizację¹¹. Tworzony przez Pakt Ligi system bezpieczeństwa zbiorowego zawierał istotną słabość, powodującą, że system nie działał w sposób automatyczny, a na szybką pomoc nie można było liczyć. W artykule 10 Paktu Ligi przewidywano, że agresor spotka się ze zbiorową kontrakcją pozostałych członków organizacji, lecz o zrealizowaniu tego zobowiązania (w tym – o określeniu zakresu wspólnej akcji wojskowej) miała zadecydować Rada Ligi, zgodnie z artykułem 16. Pakt zresztą dopuszczał możliwość prowadzenia tzw. wojny legalnej, a to – wobec państwa, które nie zastosowało się do wyroku rozjemczego lub sprawozdania Rady ewentualnie Zgromadzenia Rady, a także w sytuacji, gdy sprawozdanie Rady przyjęto większością głosów lub sprawozdanie Zgromadzenia Rady nie zostało przyjęte w sposób określony przepisami. System bezpieczeństwa próbowano później, w 1923 r., wzmocnić traktatem o pomocy wzajemnej, a w roku następnym tzw. protokołem genewskim, lecz obydwa układy nie weszły w życie. Uchwalona we wrześniu 1927 r. rezolucja Zgromadzenia Ligi Narodów o zakazie wojen agresywnych nie miała raczej praktycznego znaczenia. W niespełna rok później 15 państw-sygnatariuszy zawarło tzw. pakt Brianda-Kellogga, potępiający wojnę i wyrzekający się jej jako instrumentu polityki. Łącznie w okresie międzywojennym do paktu Brianda-Kellogga przystąpiło 47 państw oraz Wolne Miasto Gdańsk, lecz i w tym przypadku trudno było mówić o jakichkolwiek gwarancjach bezpieczeństwa płynących z tytułu tego aktu prawnego. Większe znaczenie przywiązywano raczej do bilateralnych paktów o nieagresji. Najpewniejszą jednak formą powiększenia zewnętrznego bezpieczeństwa państwa pozostawały, mimo poszukiwań nowych rozwiązań, tradycyjne układy sojusznicze lub traktaty gwarancyjne.

Znaczenie Ligi Narodów bardziej niż nieobecność Stanów Zjednoczonych czy Rosji osłabiał fakt, że poza nią znalazły się Niemcy. O rosnącej roli Rzeszy Niemieckiej świadczyło dobitnie jej przyjęcie do tej organizacji w 1926 r., które sprawiło, że waga Ligi od tego roku wydatnie zwiększyła się. Wcześniej na forum genewskiej organizacji zajmowano się na ogół konfliktami, których znaczenie nie było dla Europy kluczowe: sporem o Wyspy Alandzkie, konfliktem wokół Wileńszczyzny, sprawą Kłajpedy, konfliktem między Włochami a Grecją (1923 r.) czy sporem grecko-bułgarskim z 1925 r. Charakterystyczne, że wszystkie te sprawy poza konfliktem włosko-greckim dotyczyły państw mniejszych, lecz w tym ostatnim przypadku Liga przekazała rozstrzygnięcie sporu Konferencji Ambasadorów, gdzie – już w gronie mocarstw – zapadł mocno kontrowersyjny, niepomysłny dla Grecji wyrok.

Samo powołanie w grudniu 1919 r. Konferencji Ambasadorów, obradującej w Paryżu po zakończeniu konferencji pokojowej pod przewodnictwem francuskiego

¹¹ Ch. M. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, Chicago-London 1976, s. 36.

dplomaty Julesa Cambona z udziałem ambasadorów Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii oraz, aczkolwiek jedynie w charakterze obserwatora, Stanów Zjednoczonych i mającego nadzorować wykonywanie traktatów pokojowych świadczyło wyraźnie, że zwycięskie mocarstwa nie miały zamiaru oddawać Lidze pewnych spraw do rozstrzygnięcia. Szybko okazało się, że kolegium to będzie się zajmować nie tylko zagadnieniami wynikającymi z traktatów pokojowych (takimi, jak rozstrzygnięcia odnoszące się do delimitacji górnośląskiego odcinka granicy polsko-niemieckiej), lecz także innymi konfliktami, zwłaszcza pomiędzy nowymi krajami Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej. Konferencja Ambasadorów powstała zresztą na mocy uprawnień, które mocarstwa poniekąd nadały sobie same; gremium to formalnie zakończyło działalność dopiero w 1931 r., lecz okresem największej aktywności był początek lat 20. Stanowiła w pewnym stopniu nawiązanie do idei koncertu mocarstw, będących w stanie narzucać swą wolę mniejszym krajom. Arbitralne decyzje Konferencji Ambasadorów wywoływały często kontrowersje i niezadowolenie jednej ze stron, tak jak miało to miejsce w przypadku decyzji z 28 lipca 1920 r. w sprawie wytyczenia niektórych odcinków granicy polsko-czechosłowackiej (wyrok, który zapadł, nie był korzystny dla Polski, której protesty nie miały jednak większego znaczenia). Z drugiej jednak strony gremium to dawało przynajmniej gwarancje stosunkowo szybkiego rozstrzygnięcia skomplikowanych nieraz sporów, zwłaszcza terytorialnych. Czołową rolę w Konferencji Ambasadorów mogła jeszcze odegrać Francja; właśnie poparci francuskiemu – mimo niechętnego stanowisku Wielkiej Brytanii i Włoch w tej sprawie – Polska zawdzięczała ostatecznie korzystne dla niej decyzje z 20 października 1921 r. w związku z podziałem Górnego Śląska. Korzystna dla Warszawy była również decyzja Konferencji z 15 marca 1923 r. o wschodnich granicach Rzeczypospolitej – zachodnie mocarstwa usankcjonowały wówczas także aneksję przez Polskę Wileńszczyzny. Sukcesem Litwy było z kolei przyznanie jej przez Konferencję zwierzchności nad Kłajpedą, która miała jednak uzyskać autonomię w ramach państwa litewskiego.

W Paryżu postrzegano Ligę z rezerwą; nad Tamizą zresztą również wiedziano, że praktyczne możliwości powstrzymania w przyszłości ewentualnej agresji Niemiec za pomocą instrumentarium Ligowego są mocno ograniczone. Więcej niż po „dziwacznym kaprysie Anglosasów” (jak nazwał ideę Wilsona marszałek Foch)¹² spodziewano się w Paryżu po traktatach gwarancyjnych, które Francja wynegocjowała podczas paryskiej konferencji pokojowej z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi i pod którymi podpisy zostały złożone także 28 czerwca 1919 r., cztery godziny przed podpisaniem samego traktatu wersalskiego¹³. W traktatach

¹² Cyt. za: A. Brzeziński, *Zagadnienie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie w polityce zagranicznej Francji (1919-1939)*, Łódź 1992, s. 11.

¹³ Zapomina się często, że traktaty dzieliłyby (podobnie, jak to się stało sześć lat później) nowe granice Niemiec na dwie kategorie, gdyż wschodnie granice Rzeszy pozostawałyby bez gwarancji. Jak zwraca uwagę polski historyk, traktaty gwarancyjne Francji z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi

tych Londyn i Waszyngton zobowiązywał się udzielić Paryżowi natychmiastowej pomocy, w razie gdyby Francja stała się obiektem nie spowodowanej agresji ze strony Rzeszy. Traktaty gwarancyjne miały być ceną za porzucenie przez Paryż żądania „gwarancji fizycznej”¹⁴ w postaci jeśli nie wcielenia do Francji całego prawego brzegu Renu, to stworzenia w Nadrenii separatystycznego państewka, pozostającego w orbicie Paryża. Wycofanie się Stanów Zjednoczonych ze spraw europejskich uczyniło jednak obydwie traktaty martwymi, gdyż wejście w życie traktatu francusko-brytyjskiego było uzależnione od ratyfikacji traktatu francusko-amerykańskiego. Tym samym wypracowany na paryskiej konferencji pokojowej system bezpieczeństwa został już na początku poważnie okaleczony. Paryżowi nie pozostawało zatem nic innego, jak podjąć próbę skłonienia Londynu do zawarcia z Francją nowego traktatu. Jednocześnie strona francuska przystąpiła do budowy swego systemu sojuszy z mniejszymi państwami. Pierwszym krokiem w tym kierunku był podpisany 7 września 1920 r. wojskowy traktat obronny francusko-belgijski. W następnych latach Francja zawarła układ sojuszniczy z Polską (19 lutego 1921) oraz z Czechosłowacją (25 stycznia 1924). Ta ostatnia wraz z Jugosławią i Rumunią utworzyła w latach 1920-1921 porozumienie zwane Małą Ententą; wszyscy trzej sygnatariusze tego porozumienia uznawani byli za państwa utrzymujące przyjazne stosunki z Paryżem. Znaczenia tego systemu sojuszy jednak we Francji nie przeceniano. Przeciwnie, nad Sekwaną zdawano sobie sprawę z ograniczonej w dłuższej perspektywie wartości tych przymierzy.

Najważniejszym zadaniem francuskiej dyplomacji stało się w związku z tym uzyskanie gwarancji ze strony Wielkiej Brytanii – najlepiej w formie dwustronnego przymierza. Sprawę komplikowały jednakże bardzo głębokie różnice zdań w odniesieniu zarówno do samego traktatu wersalskiego, jak i wobec dalszej polityki wobec pokonanych Niemiec. Różnice te występowały nie tylko na linii Paryż – Londyn, lecz wkrótce zaczęły także dzielić polityków francuskich.

Francusko-brytyjski spór, jak daleko mają pójść ograniczenia narzucone pokonanym Niemcom, ujawnił się z całą mocą już podczas paryskiej konferencji pokojowej. Osiągnięte ustalenia uznane zostały powszechnie za kompromis, lecz w Londynie z roku na rok coraz bardziej szerzyło się przekonanie, iż prędzej czy później trzeba będzie zrewidować przynajmniej niektóre warunki traktatu wersalskiego. W literaturze podkreśla się zwykle brytyjskie obawy przed zdominowaniem Europy przez silną Francję, mogącą przy tym liczyć na kilku lojalnych sojuszników spośród mniejszych państw. Z pewnością odgrywało to znaczącą rolę, wydaje się jednak, że przy wytyczaniu strategii brytyjskiej polityki wobec spraw europejskich

„zwiększały zatem niebezpieczeństwo ze strony Niemiec dla wschodnich ich sąsiadów, to jest przede wszystkim dla Polski i dla Czechosłowacji”. H. Korczyk, *Rokowania w sprawie traktatu przymierza francusko-brytyjskiego z 1922 roku*, Warszawa 1980, s. 19.

¹⁴ Terminem *garantie physique* posługiwała się wówczas dyplomacja francuska; A. Wolfers, *Britain and France between Two Wars*, New York 1940, s. 23.

większe znaczenie miało przekonanie, że system wersalski został skonstruowany wadliwie. Twarde egzekwowanie warunków podyktowanych Niemcom uznano w Londynie za drogę prowadzącą donikąd. Wątpliwości, czy w dłuższej perspektywie czasowej możliwe będzie utrzymywanie Rzeszy jako państwa „drugiej kategorii”, powiększały się z roku na rok. Pogląd, że Niemcy zostały w 1919 r. potraktowane zbyt surowo i do tego w sposób nieprzemyślany, podzielany był zarówno przez większość brytyjskich elit politycznych i przedstawicieli życia gospodarczego, jak i przez część opinii publicznej na Wyspach. Zwracano uwagę, że wyegzekwowanie od Niemców przestrzegania niektórych postanowień jest nierealne (wysokość reparacji, rozbrojenie). Wskazywano, że wypłacenie przez Berlin reparacji w pełnej wysokości doprowadziłoby w Niemczech do katastrofy ekonomicznej, której skutki odbityby się na stanie gospodarki całej Europy. Towarzyszące temu wstrząsy społeczne mogłyby pociągnąć za sobą gwałtowny wzrost wpływów komunistycznych i zrewolucjonizowanie mas, prowadzące do utworzenia w centrum Europy drugiej po Rosji Radzieckiej dyktatury skrajnie lewicowej. Pojawiały się też głosy, zwracające uwagę na stworzenie przez traktat wersalski nowych ognisk zapalnych w związku z nowym wytyczeniem granicy polsko-niemieckiej. Dla niektórych obserwatorów absurdem wydawało się pozostawienie zamieszkanego w olbrzymiej większości przez Niemców Gdańska poza granicami Rzeszy oraz oddzielenie Prus Wschodnich pomorskim „Korytarzem”. Niemiecka propaganda rewizjonistyczna, która rozwinęła się w następnych latach w sposób imponujący, trafiała więc pod tym względem w Wielkiej Brytanii, ale także w innych krajach na podatny grunt. Niemniej jednak brytyjskim ocenom sytuacji na kontynencie w pierwszej połowie lat 20. trudno odmówić racji; w memorandum, z lutego 1925 r. zwracano uwagę: „Wszyscy nasi dawni wrogowie nadal z rozgoryczeniem myślą o tym, co stracili, a wszyscy nasi dawni sprzymierzeńcy lękają się stracić tego, co uzyskali. Połowa Europy jest w niebezpiecznym stopniu przepełniona oburzeniem, a druga połowa – lękiem”¹⁵.

Uwaga polityków brytyjskich musiała być zaangażowana w różnych punktach świata. W decydującą fazę wchodził konflikt wokół Irlandii, rosły w siłę ruchy narodowyzwoleńcze w Indiach, Persji, Egipcie, kwestionujące brytyjskie panowanie w tych krajach. Na Dalekim Wschodzie wyrastał Brytyjczykom nowy, niebezpieczny konkurent – Japonia. Pod względem ekonomicznym groźną konkurencję upatrywano również w Stanach Zjednoczonych; mnożyły się ostrzeżenia, że właśnie Ameryka w przyszłości zajmie miejsce Wielkiej Brytanii jako mocarstwa, mającego interesy praktycznie na całej kuli ziemskiej¹⁶. Wszystko to

¹⁵ Według niemieckiego tłumaczenia w: H. Michaelis, E. Schraepler (Hrsg.), *Ursachen und Folgen. Vom deutschen Zusammenbruch 1918 und 1945 bis zur staatlichen Neuordnung Deutschlands in der Gegenwart. Eine Urkunden- und Dokumentensammlung zur Zeitgeschichte*, Bd. VI, Berlin 1958, s. 335 i n.

¹⁶ Celne ujęcie w: A. Clayton, *The British Empire as Superpower, 1919-1939*, Basingstoke – London 1986.

powodowało, że Londyn zainteresowany był żywotnie w stabilizowaniu sytuacji na kontynencie europejskim. Wielka Brytania zrealizowała swój cel wojenny: wyeliminowanie Rzeszy jako groźnej rywalki na morzu. Niemcy utraciły też swe kolonie. W Londynie liczone więc, że w razie uzdrowienia sytuacji gospodarczej w Rzeszy i poczynienia wobec Niemiec pewnych koncesji Berlin włączy się do współpracy międzynarodowej i stanie się czynnikiem umacniającym pokój i stabilność na kontynencie.

Najważniejszą kwestią, domagającą się uregulowania po podpisaniu traktatu wersalskiego, stał się problem reparacji ze strony Niemiec. W żadnym z zawartych traktatów nie zostały określone kwoty i formy spłaty odszkodowań wojennych, toteż stało się to przedmiotem debat podczas serii kolejnych konferencji międzynarodowych (San Remo i Spa w 1920 r., paryska i dwie londyńskie w 1921 r., Cannes i Genua w 1922 r.). Także w tej sprawie ujawniły się zasadnicze sprzeczności między Wielką Brytanią a Francją, która czuła się w końcu zmuszona znacznie zredukować swe życzenia pod tym względem. Ustalono, że Niemcy będą musiały zapłacić łącznie 132 mld marek w złocie (wcześniej Paryż domagał się, by kwota ta sięgnęła aż 230 mld), a z tego ponad połowę, tj. 52 proc. miało przypaść Francji jako krajowi najbardziej zniszczonemu wskutek działań armii niemieckiej. Rocznie Rzesza miała wypłacać 2 mld marek oraz jedną piątą wartości swego eksportu. Tym samym Berlin musiałby spłacać odszkodowania przez kilkadziesiąt lat, o ile wcześniej nie załamałaby się niemiecka gospodarka. Sprawa się komplikowała o tyle, że zarówno po stronie niemieckiej, jak i francuskiej u steru rządów na zmianę zasiadali zwolennicy polityki bardziej kompromisowej i osobistości skłaniające się zajmować zdecydowaną postawę. W obliczu zasadniczej sprzeczności między Londynem a Paryżem w kwestii dalszej polityki wobec Berlina szanse wynegocjowania francusko-brytyjskiego układu sojuszniczego, do czego dążono nad Sekwaną, były nader nikłe. Doszło wprawdzie do serii rozmów, których kluczowa faza przypadła na 1922 r., lecz różnice zdań w sprawie niemieckich reparacji okazały się jednak zbyt duże, by rozmowy mogły zakończyć się sukcesem. Zwolennik twardej linii wobec Berlina Raymond Poincaré, który w początkach 1922 r. stanął w Paryżu na czele rządu i objął urząd szefa francuskiej dyplomacji, odrzucił brytyjską ofertę ograniczonego przymierza za cenę złągodzenia stanowiska Francji wobec Niemiec.

W związku z zaleganiem przez Rzeszę z odszkodowaniami wojennymi R. Poincaré postanowił sięgnąć po siłę. Już wcześniej Francja podejmowała wobec Niemiec represje, okupując niektóre miasta na prawym brzegu Renu (Duisburg, Düsseldorf i Ruhrort w 1921 r.). 11 stycznia 1923¹⁷ r. oddziały francuskie i belgijskie w ramach sankcji wkroczyły do Zagłębia Ruhry, przemysłowego serca Rzeszy. Londyn odniósł się do tej akcji wybitnie niechętnie, a Niemcy zastosowały bierny

¹⁷ W tym samym czasie Litwini zajęli pozostającą pod tymczasowym zwierzchnictwem mocarstw, wcześniej należąca do Rzeszy Kłajpedę, nie czekając na postanowienia Konferencji Ambasadorów.

opór; w Zagłębiu Ruhry wybuchł strajk powszechny, dochodziło do akcji sabotażowych i starć prowokowanych przez niemieckich nacjonalistów. Szybko okazało się, że liczbę stacjonujących w okupowanym Zagłębiu żołnierzy trzeba zwiększyć z 60 tys. do 100 tys. Kres polityce biernego oporu położył po kilku miesiącach nowy kanclerz i minister spraw zagranicznych Rzeszy Gustav Stresemann, który zapoczątkował nowy okres w polityce zagranicznej Niemiec, pod znakiem współpracy z mocarstwami zachodnimi w celu uzyskania choćby ograniczonej rewizji najważniejszych zapisów traktatu wersalskiego. W rzeczywistości bowiem za „polityką wypełniania” (*Erfüllungspolitik*)¹⁸ postanowień traktatu kryło się dążenie do maksymalnego ich złagodzenia, a w wielu punktach wręcz przekreślenia. Zwolennikiem tej polityki był następca G. Stresemanna na stanowisku kanclerza Wilhelm Marx z katolickiej partii *Zentrum*, lecz motorem i realizatorem pozostał G. Stresemann, który zachował fotel szefa niemieckiej dyplomacji. Przełom w polityce Francji możliwy zaś był po upadku prawicowego, nacjonalistycznego rządu R. Poincarégo, którego zastąpił gabinet zwycięskiego w wyborach w maju 1924 r. „kartelu lewicy” z Edouardem Herriotem jako premierem i jednocześnie ministrem spraw zagranicznych (pół roku wcześniej, w wyniku wyborów do Izby Gmin, do władzy w Wielkiej Brytanii doszła, co prawda na krótko, Partia Pracy). Francuzi zdali sobie sprawę, że korzyści ekonomiczne z okupowania Zagłębia Ruhry są stosunkowo nieduże¹⁹, a straty polityczne – ogromne, toteż wkrótce zaczęli rozglądać się za znalezieniem sposobu wycofania się z Ruhry na najlepszych dla siebie warunkach. Po raz pierwszy jednocześnie po obu stronach Renu zarysowała się realna możliwość wypracowania kompromisu.

Zanim do tego doszło Niemcy zmanifestowały światu realną możliwość wyboru innej opcji. Podczas konferencji geneueńskiej, w której uczestniczyła delegacja Rosji Radzieckiej, w pobliskim Rapallo szefowie dyplomacji Rosji i Niemiec podpisali 16 kwietnia 1922 r. układ o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych i zrzeczeniu się wobec siebie wszelkich roszczeń finansowych. Podpisanie układu radziecko-niemieckiego wywołało w świecie sensację. Znaczenie polityczne tego porozumienia było daleko większe niż dość banalna zawartość. Oba kraje, występujące przeciwko systemowi wersalskiemu i znajdujące się wciąż poza nawiasem społeczności międzynarodowej, utworzyły swego rodzaju *salon de refusés*. Powszechnie podejrzewano, iż jednocześnie zostały podpisane tajne załączniki o współpracy politycznej i wojskowej. Szczególnie we Francji i w Polsce przyjęto układ z Rapallo jako akt wrogi i realne zagrożenie dla systemu wersalskiego, znacznie przeceniając niebezpieczeństwo. Tymczasem „Rapallo” było jedynie mocno teoretyczną opcją, której wybór dla kierowników polityki zagranicznej Rzeszy raczej nie wchodził w grę.

¹⁸ Wcześniej, w latach 1921-1922, „politykę wypełniania” zainicjował rząd Josepha Wirtha.

¹⁹ W styczniu 1924 r. Francuzi skonstatowali, że pod względem czysto finansowym uzyskują z Ruhry mniej, niż przed okupacją Zagłębia; A. Adamthwaite, *Grandeur and Misery: France's Bid for Power in Europe 1914-1940*, London 1995, s. 101.

W Berlinie istniały daleko idące różnice zdań w odniesieniu do miejsca Rosji Radzieckiej w polityce zagranicznej. Stojący na czele *Reichswehry* generał Hans von Seeckt postulował jak najszybsze zacieśnienie współpracy z Moskwą – przeciwko Polsce i mocarstwom zachodnim. W memoriale z 11 września 1922 r. pisał: „Istnienie Polski jest nieznośne, nie do pogodzenia z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie za sprawą własnej wewnętrznej słabości i za sprawą Rosji – z naszą pomocą. Wraz z Polską runie jeden z najsilniejszych filarów traktatu wersalskiego, czyli hegemonia Francji. Osiągnięcie tego celu musi być jednym z podstawowych zadań niemieckiej polityki zagranicznej, i to zadaniem wykonalnym. Wykonalne jest to jedynie dzięki Rosji lub z jej pomocą. Rosja i Niemcy w granicach z 1914 r., na takim gruncie powinno dojść do porozumienia między dwoma krajami”²⁰. Tymczasem politycy z Wilhelmstrasse nie szli tak daleko; nie bez znaczenia była zapewne ówczesna militarna i gospodarcza słabość obu kontrahentów. Kanclerz Josef Wirth eksponował przede wszystkim antypolskie ostrze „linii Rapallo”, mówiąc: „Polska musi zostać wykończona. Taki jest cel mojej polityki. (...) Z tego też powodu zawarłem układ w Rapallo”²¹. Desygnowany na stanowisko ambasadora w Moskwie hr. Ulrich Brockdorff-Rantzau pisał, iż w odniesieniu do radzieckiej Rosji tymczasowo w grę może wchodzić jedynie ścisła współpraca gospodarcza. „Po przegranej wojnie światowej terminy ‘orientacja wschodnia’ i ‘orientacja zachodnia’ stały się dla Niemiec pojęciami abstrakcyjnymi”. Osłabiona Rzesza nie może sobie pozwolić na jednostronne opieranie się na Rosji, gdyż naraża się na kontrakcję mocarstw zachodnich²². Współpraca na szczeblu wojskowym – aczkolwiek na płaszczyźnie techniczno-szkoleniowej – była w następnych latach rozwijana, lecz dobre stosunki z Moskwą miały służyć najwyżej jako karta przetargowa w rozgrywce z mocarstwami zachodnimi. W Berlinie zwyciężyła linia poszukiwania dróg zbliżenia z Zachodem, realizowana przez G. Stresemanna. Pewien wpływ na okrzepnięcie tego kierunku było wsparcie przez Moskwę, nie po raz pierwszy zresztą, próby komunistycznego przewrotu w Niemczech jesienią 1923 r.

Rok 1924 stał już pod znakiem nowej atmosfery w stosunkach międzynarodowych, przynajmniej w zachodniej części Europy. Sprzyjało temu ujawnienie się oznak wydatnej poprawy sytuacji gospodarczej, aczkolwiek na prawdziwą prosperitę trzeba było jeszcze nieco poczekać. Pierwszym kompromisowym porozumieniem w sprawie niemieckich reparacji stał się tzw. plan Dawesa, przedstawiony przez zespół amerykańskich finansistów wiosną 1924 r. i przyjęty kilka miesięcy później na konferencji w Londynie. Plan Dawesa stanowił odejście od wyznaczonej wcześniej astronomicznej kwoty 132 mld marek w złocie; zgodzono się, że w ciągu następnych pięciu lat Niemcy wypłacą rocznie od jednego do dwu i pół miliarda

²⁰ Cyt. za: *Hans von Seeckt. Aus seinem Leben 1918-1936*, hrsg. Von F. Rabenau, Leipzig 1940, s. 316 i n.

²¹ *Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918-1945*, Serie A, Bd. VI, dok. 159.

²² H. Helbig, *Die Moskauer Mission des Grafen Brockdorff-Rantzau*, „Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte” t. 2/1955, s. 331 i n.

marek w złocie; ostatecznej, docelowej łącznej kwoty niemieckich spłat jednak nie określono. Ponadto do Rzeszy miały napłynąć kredyty, a Francja i Belgia miały wycofać swe oddziały z Ruhry (co nastąpiło latem 1925 r.). Ze strony niemieckiej plan Dawesa został zrealizowany sumiennie, a do Rzeszy napłynęły w tym czasie bardzo duże środki dewizowe w postaci pożyczek. Ogromną rolę odegrały kredyty amerykańskie. Plan Dawesa, którego znaczenia dla ustabilizowania sytuacji międzynarodowej także na płaszczyźnie politycznej nie da się przecenić (zachodziła też wzajemność: sukces planu zależał od harmonii w relacjach między Rzeszą a mocarstwami zachodnimi), wygasł w 1929 r.; na w obradującej w tymże roku w Hadze konferencji ustalono (tzw. plan Younga), że Niemcy będą spłacały rocznie również od jednego do dwu i pół miliarda marek w złocie aż do roku 1988. Plan Younga znosił też formę międzynarodowej kontroli na niemiecką gospodarką, którą ustanawiał jeszcze plan Dawesa poprzez powołanie urzędu tzw. generalnego agenta reperacyjnego. W związku ze światowym kryzysem gospodarczym plan Younga nie został zrealizowany; już w 1930 r. Rzesza nie wywiązała się z obowiązujących ją płatności, a w 1931 r. dzięki tzw. moratorium Hoovera mogły odstąpić od spłat. Moratorium zaproponowane przez amerykańskiego prezydenta i poparte przez Londyn przy daleko idącym sceptycyzmie ze strony Paryża (Niemcy oczywiście przyjęły projekt moratorium z zadowoleniem) zostało zaakceptowane w połowie 1931 r. na okres wprawdzie jednego tylko roku, lecz w roku następnym, wskutek nieratyfikowania porozumienia wynegocjowanego na konferencji w Lozannie, spłata niemieckich reparacji została odłożona *ad calendas graecas*.

* * *

Gdy w obliczu fiaska twardego kursu Paryża w polityce wobec Niemiec pojawiły się szanse na porozumienie, na porządku dziennym stała sprawa członkostwa Niemiec w Lidze Narodów. Także w tym przypadku główną orędowniczką była Wielka Brytania, podczas gdy Francja wciąż podtrzymywała negatywne stanowisko (nastawienie Paryża w tej kwestii zmieniło się właściwie dopiero po wyborczym zwycięstwie lewicy w maju 1924 r.). Z drugiej strony rząd w Berlinie uzależniał złożenie wniosku o członkostwo w Lidze od przyznania Rzeszy stałego miejsca w Radzie tej organizacji. Ostatecznie we wrześniu 1924 r. Berlin wyśtosował odpowiednie memorandum w sprawie warunków, na jakich Niemcy mogłyby wejść do genewskiej organizacji. W niemieckich kołach kierowniczych zdawano sobie sprawę, że członkostwo w Lidze (w dodatku jako stały członek Rady) nie tylko wydatnie wzmacniałoby międzynarodową pozycję Rzeszy, ale dawałoby Berlinowi w przyszłości możliwość powołania się na art. 19 paktu Ligi przy zgłaszaniu postulatów rewizji traktatu wersalskiego. Zawarcie układów lokarneńskich otworzyło Niemcom w 1926 r. drogę do członkostwa i w Lidze, i w Radzie tej organizacji. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie przystąpienie Rzeszy do Ligi Narodów spowodowało, że instytucja ta stała się – mniej więcej do

połowy lat 30. – prawdziwym centrum międzynarodowej dyplomacji, przynajmniej w wymiarze europejskim. Sama Rzesza zresztą niezwykle skwapliwie wykorzystywała to forum, by angażować uwagę światowej opinii publicznej skargami, składanymi przeciwko rządowi Rzeczypospolitej przez obywateli narodowości niemieckiej, zgodnie z postanowieniami podpisanego przez Polskę jednocześnie z traktatem wersalskim tzw. traktatu mniejszościowego. Nieprzemysłana, pełna błędów polityka władz polskich wobec mniejszości niemieckiej bardzo Berlinowi ułatwiała instrumentalizowanie tych skarg i wykorzystywanie ich w antypolskiej propagandzie.

Jako najbardziej drażliwa jawiła się kwestia rewizji terytorialnych postanowień traktatu. Zgodnie z koncepcją G. Stresemanna Niemcy nie mogły nawet myśleć o ewentualnym podważeniu *status quo* wzdłuż ich zachodniej granicy. Program Stresemanna znalazł praktyczny wyraz w inicjatywie Rzeszy z początków 1924 r., kiedy to Berlin (po uprzedniej konsultacji z Brytyjczykami) przedstawił rządowi francuskiemu memorandum w sprawie zawarcia paktu nieagresji, układów arbitrażowych oraz układu gwarantującego przebieg zachodniej granicy Niemiec. Mocno atakowany przez niemiecką pravicę za wyrzeczenie się programu rewizji granicy zachodniej, a zwłaszcza za rezygnację z Alzacji i Lotaryngii, G. Stresemann doprowadził do zrealizowania swej inicjatywy. Na konferencji, obradującej w szwajcarskim Locarno nad jeziorem Maggiore – mieście, którego nazwa stała się symbolem odejścia Francji od polityki antyniemieckiej – w połowie października 1925 r. podpisany został tzw. pakt reński. Rzesza, Francja i Belgia uznawały nienaruszalność wspólnych granic, a co więcej, trwałość tych granic została dodatkowo wzmocniona gwarancjami Wielkiej Brytanii i Włoch. Układ przewidywał, że oba te mocarstwa udzielą pomocy stronie zaatakowanej zarówno w razie ewentualnego ataku ze strony Niemiec, jak też ze strony Francji. Gwarancją objęte zostało również przestrzeganie przez Niemcy demilitaryzacji Nadrenii. W tym też sensie „Locarno” stanowiło bardzo duży sukces francuskiej polityki zagranicznej. Porzuciwszy prowadzącą donikąd twardą politykę wobec Niemiec, uzyskała bardzo ważny atut w postaci gwarancji ze strony Wielkiej Brytanii. Nie bez znaczenia było również pozyskanie jako gwaranta Italii, co pozwoliło przynajmniej częściowo załagodzić występujące dość chronicznie nieporozumienia w relacjach na linii Paryż-Rzym. Wszystko to stwarzało możliwość sformowania w przyszłości wspólnego frontu antyniemieckiego na wypadek, gdyby Berlin skłaniał się naruszyć któreś z ważniejszych postanowień traktatu pokojowego i taka sytuacja w dziesięć lat później rzeczywiście zarysowała się w formie tzw. frontu Stresy²³.

Gwarancji takich nie otrzymały granice Rzeszy z Polską i Czechosłowacją, co otwierało dla niemieckiego rewizjonizmu, o ile byłby on realizowany w duchu

²³ Krótkotrwałe porozumienie między Londynem, Paryżem i Rzymem, które zawiązało się w kwietniu 1935 r. na konferencji w Stresa po wprowadzeniu przez Niemcy powszechnego obowiązku służby wojskowej, łamiącego militarne klauzule traktatu wersalskiego.

pokoju, zupełnie nowe perspektywy. Francja wprawdzie zawarła z Polską i Czechosłowacją dodatkowe traktaty gwarancyjne, zobowiązujące sygnatariuszy do udzielenia sobie pomocy w przypadku agresji ze strony Rzeszy, lecz znaczenie tych układów osłabiała klauzula, iż nastąpi to po uchwale Ligi Narodów potępiającej agresję niemiecką lub w wypadku, gdyby Rada nie była w stanie takiej uchwały jednomyślnie podjąć.

Umowy lokarneńskie unaoczyli dobitnie, na jak bardzo kruchych podstawach opiera się polska strategia bezpieczeństwa. W obliczu nieprzezwycięzalnej zdawałoby się wrogości w relacjach między Warszawą a Berlinem po 1919 r. jedyną leżącą w zasięgu możliwości strategiczną opcją był sojusz z Francją. Polska była jednym z głównych beneficjentów systemu wersalskiego i jednym z państw najbardziej zainteresowanych umacnianiem nowego ładu europejskiego. Spór polsko-niemiecki stał się na długie lata najgroźniejszym konfliktem politycznym w Europie, w związku z czym w żywotnym interesie Rzeczypospolitej leżały jak najściślejsze więzy ze zwycięskimi mocarstwami i troska, by warunki podyktowane Niemcom w Wersalu były przestrzegane. Wobec dwuznacznej postawy Wielkiej Brytanii kierownictwo polskiej dyplomacji uznało, że Warszawa powinna wesprzeć twardą w stosunku do Niemiec linię Paryża. Gdy podążając tą linią polityka francuska znalazła się w 1923 r. w ślepych zaułku, Polska stanęła bezradnie w obliczu reorientacji dotychczasowej polityki Paryża. Po raz pierwszy w dwudziestoleciu międzywojennym Polacy mogli się w dobitny sposób przekonać, jak wąskie jest pole manewru polskiej polityki zagranicznej.

Znacznie wcześniej, bo niedługo po wkroczeniu francusko-belgijskich oddziałów do Zagłębia Ruhry w Warszawie skarżono się, że Francja traktuje Polaków jak wasali²⁴. Po zwycięstwie Kartelu Lewicy liczono się nawet w Warszawie z wypowiedzeniem przez Paryż polsko-francuskiego sojuszu wojskowego²⁵. Tym większe było nad Wisłą rozczarowanie, gdy Francja zgodziła się, by Niemcy dokonał podziału swych granic na dwie kategorie: gwarantowanych (czyli – ostatecznie uznanych przez Berlin) oraz tych, którym Rzesza uznania ostentacyjnie odmówiła. Nasuwało się przypuszczenie, że odtąd rewizjonizm terytorialny Niemiec skierowany miał być wyłącznie w kierunku wschodnim, ewentualnie – również południowo-wschodnim. Niemniej stanowisko, jakie zajęła wobec rozwiązań lokarneńskich kierowana przez Aleksandra Skrzyńskiego polska dyplomacja, wydaje się być z perspektywy czasu zasadne. Polski minister był przekonany, że w sytuacji Polski nawet tak słabe gwarancje, jakie uzyskane w Locarno, mają dla Rzeczypospolitej nie małą wartość. Skrzyński zdawał sobie sprawę, iż innych gwarancji Warszawa w dającej się przewidzieć przyszłości uzyskać nie byłaby w stanie, a pojęcie tzw. ducha Locarno, czyli zasady pokojowej

²⁴ M. Rataj, *Pamiętniki*, Warszawa 1965, s. 157 (zapis z dziennika z 4 II 1923; słowa ministra Aleksandra Skrzyńskiego w prywatnej rozmowie z marszałkiem sejmu).

²⁵ P. Wandycz, *France and Her Eastern Allies 1919-1925*, Westport, Connecticut 1974, s. 312.

współpracy między narodami w duchu pojednania, byłoby można zużytkować z korzyścią także dla Polski²⁶. Krótco przed przewrotem majowym A. Skrzyński przekonywał podczas debaty w senacie, że „od pokoju wersalskiego do Locarno myśmy szli po drodze, po której musieliśmy iść, jeżeli rozumiemy wielkie tradycje Polski, na to, czym Polska jest, żeby oszczerstwa nie przylepiały się do nas i dawały się łatwo odeprzeć, żeby i inne narody nas poznały, jak Francja nas zna, że jesteśmy krajem pokojowym i ugodowym, żeby zwiększyć ilość naszych sojuszników, w razie gdybyśmy się znaleźli raptem w godzinie ciężkiej próby. I dlatego uważam politykę od Protokołu Genewskiego do Locarna – nie dlatego, że miałem zaszczyt brać w tym udział – za jedynie możliwą i chciałbym, żeby nigdy następni kierownicy polityki zagranicznej polskiej nie zapominali o tym”²⁷. A. Skrzyński, nader chętnie obwiniany o zbyt idealizm, jawić się mógł w świetle tej wypowiedzi jako realista. Innego wyboru, niż zaakceptowanie postanowień lokarneńskich, Warszawa praktycznie nie miała. Nie bez znaczenia było przy tym podzielane przez polskiego ministra przekonanie, że sojusz Rzeczypospolitej z Francją zyskiwał na znaczeniu dzięki zbliżeniu Paryża i Londynu, które – jak słusznie zauważa Piotr Wandycz – „nawet jeśli zawierało pewne niebezpieczeństwa na krótką metę, było dla Polski nieodzowne. Rok 1939 miał tę diagnozę potwierdzić”²⁸. Nie ulega jednak wątpliwości, że nastawienie polskiej opinii publicznej wobec „Locarna” trafnie, z właściwą sobie dosadnością wyraził kilka lat później marszałek J. Piłsudski, mówiąc, iż „każdy przyzwoity Polak spluwa, jak słyszy to słowo”²⁹.

Obawy przed agresywnym rewizjonizmem niemieckim były uzasadnione. Na Wilhelmstrasse nie porzucano nawet myśli o sięgnięciu w dogodnych okolicznościach po rozwiązanie militarne. W tajnej notatce z 11 listopada 1925 r. dyrektor departamentu w *Auswärtiges Amt* Herbert von Dirksen podkreślał: „Kwestii korytarza nie można rozwiązać inaczej niż siłą, przy zbiegu licznych i korzystnych okoliczności”. Autor dokumentu wyobrażał sobie, że oddziały niemieckie mogłyby wkroczyć na ziemię dawnego zaboru pruskiego pod hasłem ochrony mniejszości niemieckiej³⁰. W rozmowie z ambasadorem Wielkiej Brytanii lordem d’Abernonem dyrektor H. von Dirksen kilka tygodni później określił niemieckie postulaty jako żądanie „oddania Gdańska i korytarza łącznie z obwodem noteckim, a więc do linii Piła-Toruń” i postulował „zaokrąglenie granicy na obszarze byłej prowincji poznańskiej, z tym jednak, że miasto Poznań i jego okolica oraz tereny położone na wschód od Poznania pozostałyby polskie; oddanie (...) małych części terytorialnych

²⁶ W. Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Wrocław 1967, s. 212 i n.

²⁷ Cyt. za: tamże, s. 225.

²⁸ P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 269.

²⁹ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1932* [powinno być: 1926-1939], na podstawie tekstów min. Józefa Becka oprac. A. M. Cienciala, Paryż 1990, s. 321.

³⁰ Cyt. za: J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, s. 16 (fragment ten został w oryginale podkreślony poprzez użycie w maszynopisie spacji).

na Śląsku środkowym (w powiatach Namysłów, Góra i Syców), a także oddanie Górnego Śląska”. Na okres przejściowy, czyli na 10-15 lat, postulowane przez Berlin terytoria mogłyby się stać np. terytoriami autonomicznymi pod kontrolą Ligi Narodów, a dopiero później zostałyby bezpośrednio włączone do Rzeszy³¹. Rozważania te były o tyle abstrakcyjne i teroretyczne, że nie brały pod uwagę przewagi militarnej, jaką dysponowała wówczas Polska w stosunku do Niemiec.

G. Stresemann zdawał sobie sprawę z tego, iż Rzesza nie może sobie pozwolić na wojnę z Polską – nie tylko z powodu słabości wojskowej Berlina, lecz ze względu na niechęć międzynarodowej opinii publicznej do posługiwania się groźbą wojny. Możliwość zrealizowania przez Niemcy planów rewizjonistycznych widział wyłącznie na drodze pokojowej. Przede wszystkim Francja, sojusznik Polski, miała zostać przez stronę niemiecką przekonana do zasadności postulatów Berlina, o ile Rzesza zdystanowałaby się od sięgania po groźbę wojny. Dogodnym narzędziem miała stać się mniejszość niemiecka w Polsce, której skargi przeciwko władzom polskim na forum Ligi Narodów powinno być w miarę możliwości nagłaśniane. Nie należało też już dążyć do całkowitego rozpadu państwa polskiego, lecz „ograniczyć” program rewizjonistyczny do odebrania Polsce „Korytarza”, części Wielkopolski i Górnego Śląska (w granice Rzeszy miało być także włączone Wolne Miasto Gdańsk). Z punktu widzenia Polski najważniejsze było jednak, że tak zarysowany program nie był możliwy do szybkiego zrealizowania, a Warszawa była w stanie łatwo storpedować dowolne próby jego urzeczywistnienia. W okresie ministerium G. Stresemanna okazało się to w każdym razie absolutnie niemożliwe; obawy formułowane w Polsce w związku z układami lokarneńskimi okazały się być mocno na wyrost. O ile główni rzeszcy „Locarna” we Francji i Wielkiej Brytanii, Aristide Briand i Austen Chamberlain, przekonani byli, że rewizja granicy polsko-niemieckiej byłaby uzasadniona, to wychodzili oni z założenia, iż nastąpić to może za zgodą obydwu zainteresowanych stron – także Polski³². Stresemann uzyskał dzięki swej polityce „lokarneńskiej” niemało, lecz w dążeniu do rewizji granicy wschodniej Rzeszy spotkał go zawód. Generalnie, szef niemieckiej dyplomacji zmuszony był pogodzić się z „misternym balansem”³³, jaki wkrótce wytworzył się między Berlinem, Paryżem i Londynem. Z drugiej strony minister Briand musiał pogodzić się, że jego próby skłonienia Rzeszy do objęcia gwarancjami również granic wschodnich, skazane będą na niepowodzenie³⁴.

Polityka „lokarneńska” nie przeżyła długo głównego jej, po stronie niemieckiej, twórcy. Śmierć G. Stresemanna w październiku 1929 r. zbiegła się z wybuchem

³¹ Notatka Dirksena z 29 XII 1925 z rozmowy z lordem d'Abernonem, tamże, s. 18.

³² A. M. Cienciąła, *Nastawienie Austena Chamberlaina do Polski w latach 1924-1933*, w: A. Czubiński (red.), *Polska – Niemcy – Europa*, Poznań 1977, s. 491 i n.

³³ P. Krüger, *Die Aussenpolitik der Republik von Weimar*, Darmstadt 1985, s. 380: „eine kunstvolle Ausbalancierung aller drei Großmächte”.

³⁴ P. Madajczyk, *Polityka i koncepcje polityczne Gustawa Stresemanna wobec Polski (1915-1929)*, Warszawa 1991, s. 116 i n.

światowego kryzysu gospodarczego, który rzucił cień również na ewolucję stosunków międzynarodowych w Europie. Niemieckie „rządy prezydenckie”, z których pierwszy powołano już wiosną 1930 r., odchodziły od pojednawczej linii, zainicjowanej przez Berlin w 1924 r. W ogłoszonym na forum Zgromadzenia Ligi Narodów 21 stycznia 1931 r. minister spraw zagranicznych Rzeszy Julius Curtius nie zawahał się dać już publicznie do zrozumienia, że Niemcy któregoś dnia, o ile odzyskają siły militarne, spróbują same dokonać rewizji swej granicy z Polską³⁵. Na obradującej od lutego 1932 r. mocarstwa zachodnie miały już do czynienia z pewną siebie, występującą nieraz w sposób otwarcie agresywny polityką niemiecką. Efektem było z jednej strony usztywnienie stanowiska Francji w sprawie zbrojeń, a z drugiej – woła kontynuacji dotychczasowej polityki, przejawiana przez polityków brytyjskich także w nowej sytuacji, zmienionej poprzez dojście Hitlera do władzy w Niemczech. Polityka *appeasementu* jednak była tylko karykaturą koncepcji realizowanych przez twórców układów lokarneńskich. Zwolennicy *appeasement policy* nie tylko godzili się na wypowiedanie przez nazistowską Rzeszę postanowień i traktatu wersalskiego, i paktu reńskiego, lecz (jak lord Halifax podczas rozmwy z Hitlerem w Berchtesgaden w listopadzie 1937 r.) sami Niemców kusili wizją daleko idącej rewizji wersalskich granic.

ABSTRACT

The postulate to modify the Versailles system and weaken the terms the peace treaty imposed on Germany was put forward almost immediately after its ratification also in the victorious camp (Great Britain). In the face of a collapse of the policy of an unrelenting execution from Germany of the terms of the Versailles treaty, France launched an attempt to find new solutions, which culminated in the conference at Locarno. The Locarno Treaties significantly strengthened the position of Germany, paving the way to its inevitable return to the role of a power. On the other hand, however, the chances of implementing the German program of revision of its border with Poland turned out to be slim. It seems therefore that fears expressed on this occasion in Warsaw were exaggerated.

³⁵ H. Graml, *Europa zwischen den Kriegen*, München 1969, s. 259. O ostrym starciu, które miało wówczas miejsce na forum Ligi Narodów między Curtiusem a ministrem Augustem Zaleskim, polska historiografia praktycznie milczy.